

*Dñus.* Porzãdkiem rachuy się, porzãdkiem, day mi memo-ryalik. Tak, chłopczyku, kochaymy się, iak bracia, a rachuy mi się, iak żydzi.

*P.* Wolałbym z żydem mieć sprawę, anizeli z W. Panem.

*Dñus.* Otoż tak iest: naprzod pisać do Pana stryia, aby przy-słał woła tłustego.

*P.* Nie pisałem.

*D.* Czemu?

*P.* Nie wiedziałem, jak się nazywa stryi W. Pana.

*D.* Otoż racya, abo się inaczey stryi moy nazywa, anizeli ja?

*P.* Nie byłem na krzczinach W. Pana.

*D.* Postuy że, francie! Powtore: Masztalerz niech przywiedzie konia z siãdzeniem.

*P.* Zachorował ten koń.

*D.* Co się mu stało?

*P.* Siãdzenie mu opuchło, nic siedzieć nie może.

*D.* No, no, nanotuy sobie na nosie. (*D.*) Czytam daley. O tym koniu spytać, czy nie lękliwy.

*P.* Assekurował, że nie lękliwy, bo w stayni stoi y sypia sam ieden.

*D.* Owoż go macie! Obaczę co będzie daley. Zlecić kucharzowi *etc.*

*P.* Kucharz, — powiedział kucharz, ze to żadną miarą być nie może, abyś W. Pan z czyżykami y szczygiełkami miał ięść, bo się w klatce nie zmieścisz, a dotego ptaszęta żadnego rosołku nie iadaia.

*D.* Co za wykwinty! Czytam daley: przynieść kura czarnego do pieczenia.

*P.* Chciałem go przynieść, ale się żałośnie wymawiał z płaczem.

*D.* Jak że się wymawiał?

*P.* Oto, prawi, w czarney sukni w żałobie chodzę po zabitym nieboszczyku bracie, pozwolcie mi przynamniey pogrzeb odprawić.